CZY WOJNY SĄ NIEUNIKNIONE?

Nieuniknione, czyli takie, których nie da się uniknąć. Czym jednak są wojny? Ciężko rozprawiać o czymś, co nie posiada nawet swojej konkretnej definicji. Przykładowo, gdy słyszę słowo ,,kot”, widzę przed oczami kota, myślę, że inni też widzą koty. I tak, byłyby one w różnych kolorach, różnych wielkościach, ale wszystkie byłby kotami. Co widzę, gdy słyszę słowo ,,wojna”? Co powinnam sobie wyobrażać? Istnieje mnóstwo rodzajów wojen: informacyjne, cybernetyczne, gospodarcze, bakteriologiczne…mogłabym wymieniać i wymieniać. Przecież wojna to nie tylko konflikt zbrojny z użyciem siły oraz nie każde użycie siły jest wojną. Choć faktem jest, iż słowo ,,wojna” nie wywołuje miłych uczuć. Lata lekcji historii, filmów, przedstawień teatralnych, ukształtowało bardzo nieprzyjemny wydźwięk wojny. Czy to obozy zagłady, ogromne straty wśród żołnierzy, gwałty i mordy na bezbronnej ludności cywilnej – wszystko to nie są przyjemne tematy.

Polskie Wydawnictwo Naukowe uważa wojnę za ,,zjawisko społeczno-polityczne” – ba! Nawet dopisali: ,,stanowiące integralną część dziejów ludzkości”, a skoro PWN tak twierdzi, to chyba coś to znaczy, czy może nie? Faktycznie, może nie, w końcu Słownik Języka Polskiego ogranicza definicję do konfliktu zbrojnego. Co mówi Wikipedia? Tam pojęcie skłania się bardziej ku SJP, choć dyplomatycznie dodane jest, iż brakuje jednoznacznej definicji. Pozostało wyrzucić ręce do góry, no bo czym ona ostatecznie jest?

PARTYJKA W WOJNĘ

Swoją drogą, chętnie zinterpretowałabym tematyczną wojnę, jako grę karcianą, a przymiotnik ,,nieunikniona”, jako podstawę, by zaprzeczyć stwierdzeniu, że nikt nie jest w stanie uniknąć partyjki w tę grę. Niestety – raczej trafnie – wydaje mi się, iż chodzi tu o coś więcej niż wykładanie kart na stół i krzyczenie ze szczęścia, gdy trafi się joker. Choć może ta gra byłaby dobrą metaforą dla prawdziwych wojen? Pozwolę sobie przeanalizować jej zasady. W wielkim skrócie, gdy na stole pojawią się karty o tej samej wartości następuje wojna, czyli nałożenie kolejnych dwóch kart na poprzednią, a finalnie wygrywa ta z ważniejszą wartością względem starszeństwa. Jednym z wariantów tej gry jest pewna ciekawa sposobność:

Kiedy powinna nastąpić wojna, gracze uzgadniają czy jej chcą, a gdy oboje zgodzą się na pokój, wtedy z powrotem zabierają kartę na spód swojej talii.

Jak wygląda to w prawdziwym życiu? Czy gdy pojawia się niezgoda, pojawia się również opcja dogadania się? Stany Zjednoczone po przyjęciu terenów zdobytych w wojnie z Meksykiem, spotkały się z pewnym konfliktem. Jedni chcieli, by Kalifornia została uznana za wolny stan, inni się sprzeciwili temu pomysłowi, gdyż w tym wypadku równowaga między wolnymi stanami, a tymi z niewolnictwem zostałaby zachwiana. Aby nie dopuścić do wzrostu napięcia w 1850 roku stworzono kompromis, który pogodził zwaśnione strony. Kto wie, może, gdyby nie doszło do ugody, wojna secesyjna zaczęłaby się wcześniej? A jednak Stany Zjednoczone poradziły sobie z zażegnaniem konfliktu.

WŁAŚNIE! PRZECIEŻ MAMY WOLNĄ WOLĘ!

Skoro Stany Zjednoczone potrafiły zawrzeć kompromis, to czy nie możemy po prostu zawsze się godzić? W końcu mamy wolną wolę, moglibyśmy raz na zawsze ustalić: koniec wojen! A co tam, moglibyśmy nawet spisać o tym traktat, czy cokolwiek innego, potem się pod tym podpisać i…to by wystarczyło? Wystarczyłoby, prawda? Czemu z dnia na dzień nie zostaniemy hipisami, mężczyźni zapuszczą długie włosy, zaczniemy chodzić boso, wyznawać carpe diem - tyle się przecież mówi, by cieszyć się chwilą obecną! Pokochamy pacyfizm i wszystkie dumnie brzmiące hasła typu: ,,czyń miłość, nie wojnę”, ,,koniec przemocy”, zgodzimy się nawet, by nie męczyć ludzi, którzy pożegnali się z dwójką z przodu – piję tutaj do sloganu: ,,nie wierzcie nikomu po trzydziestce”. Brzmi dobrze?

Abraham Lincoln powiedział, że ,,nie ma nic dobrego w wojnie. Z wyjątkiem jej końca”. A z tym ciężko się chyba nie zgodzić. Nie mniej jednak, wielce szanowany naukowiec, laureat Nobla, twórca teorii względności – i można byłoby mu słodzić jeszcze kilka kolejnych akapitów – Albert Einstein stwierdził, iż ,,dopóki na świecie będzie istniał człowiek, będą też wojny”. Tym, co znajduję w tym najśmieszniejszego jest fakt, że MIMO naszej wolnej woli wybieramy – całkowicie umyślnie – wojnę. Może i teoretycznie jesteśmy na tyle samoświadomi, by zaprzestać wszelkich wojen, lecz w rzeczywistości…no cóż…dzieją się. Albo właśnie nie. Nie dzieją się, nic się samo nie dzieje. To ludzie rozpoczynają wojny, walczą, zabijają, ,,ludzie ludziom ten los zgotowują”[1], a potem kończą wojny, by prędzej czy później rozpocząć kolejne. Trochę jak w tym pytaniu: co było pierwsze, jajko czy kura? Koło nie ma początku ani końca.

AMPLITUDA IRONI

Jak to się wszystko zaczęło? ,,Na początku było Słowo”, ale przewińmy tę historię trochę do przodu. Pierwsza wojna na świecie była wojną bratobójczą. Kain zabił Abla. Dlaczego? Dlaczego Bóg przyjął ofiarę Abla, lecz nie przyjął tej Kaina? Bóg jest wszechmogący i wszechwiedzący, a za sprawą zła tworzy dobro. Wszystko się dzieje, gdyż deus vult lub, jeśli ktoś woli innymi słowami, cytując jeden z moich ulubionych dramatów: ,,Niech się dzieje wola nieba, z nią się zawsze zgadzać trzeba.” W pełni zdziwienia można spoglądać na krucjaty, przez które mnóstwo ludzi straciło życie. No, ale w imię Boga! Hola, hola, cel uświęca środki, czy to nie to głosił w swoim ,,Księciu” Niccolo Machiavelli? Papież, żołnierze…oni wszyscy chcieli nawrócić innych. Chcieli dobrze. Jednak chyba nie o to chodziło w tym całym ,,idźcie i głoście Ewangelię”. Aż się nasuwa pytanie: gdzież to się podziało ,,miłuj bliźniego jak siebie samego”? Aczkolwiek wracając jeszcze do Kaina i Abla, warto przywołać świętego Augustyna i jego ,,Państwo Boże”, w którym pokazuje, że potomkowie Adama i Ewy posiadają przeciwstawne morale. Autor wyjaśnia nam, iż Kain jest człowiekiem ziemskim, a Abel człowiekiem Bożym. Wywnioskować da się, że jeśli Kain jest człowiekiem typu ziemskiego, człowiekiem takim jak my, a zabił własnego brata, to czy zbrodnia nie leży w naszej naturze? Lata później Juliusz Cezar powiedział: ,,I ty, Brutusie, przeciw mnie?” Słowa te skierował do swojego przyjaciela, zanim ten go zamordował. Konrad Wallenrod – postać z powieści o tym samym tytule pióra Adama Mickiewicza – całą swą tragiczność zbudował na zdradzie. Poprowadził wojska krzyżackie na śmierć, by ocalić swoją ukochaną ojczyznę. Kiedy można usprawiedliwić zdradę, czy jakikolwiek inny zły czyn? Czy w ogóle można usprawiedliwiać zło, które jak widać było, jest i będzie?

TO SIĘ SPRZEDAJE

Może i zabrzmi to bzdurnie, ale uważam, że my kochamy wojnę. Jak inaczej wyjaśnić fakt, iż większość najbardziej dochodowych filmów ma w sobie mnóstwo przemocy, wojny, spory… Na każdym kroku karmieni jesteśmy różnego rodzaju bitwami. Prawda jest taka, że gdyby takie filmy się nie sprzedawały, to by ich nie było, a są, ponieważ ludzie lubią agresję.

Tak samo jest z grami komputerowymi. Seria gier komputerowych nazywająca się ,,Call of Duty” już w listopadzie 2011 roku miała za sobą sprzedanych ponad 100 milionów egzemplarzy. Jest to gra o tematyce wojennej, a gracz z perspektywy pierwszoosobowej strzela do postaci, wywołując tym samym u nich wylew krwi.

Co łączy serię ,,Harry’ego Pottera”, ,,Władcę pierścieni”, ,,Narnię” oprócz tego, że są uwielbiane przez miliony czytelników? We wszystkich tych sagach są wojny. Przyglądając się bliżej kanonowi lektur w polskich szkołach, łatwo zauważyć, iż mnóstwo tych książek również jest o wojnach, czy zabójstwach. ,,Iliada” i ,,Odyseja” porusza temat wojny trojańskiej; później w średniowieczu, czyli epoce rycerzy, mamy ,,Pieśń o Rolandzie”. Szekspir, który uznawany jest za jednego z najwybitniejszych autorów, napisał ,,Hamleta” oraz ,,Makbeta”, w których obecne są morderstwa. Przeskakując do bliższych nam czasów mamy takie pozycje jak ,,Kamienie na szaniec”, czy ,,Wieżę spadochronową” o tematyce II wojny światowej.

Nieważne, czy chodzi o filmy, gry, czy książki, motyw wojen jest niezwykle powszechny oraz najsławniejszy. Oczywiście, że oglądanie, granie, ani czytanie nie jest porównywalne do prawdziwej walki, aczkolwiek nie da się zaprzeczyć, że ludzie kochają tę tematykę, kochają oglądać bohaterów bijących się na wielkich ekranach, kochają rozwalać głowy postaciom za pomocą kilku przycisków klawiatury, kochają czytać o niesamowitych zwycięstwach i krwawych przebiegach bitew. Nie musimy naprawdę chwytać za broń, by wiedzieć, że to nas kręci, wystarczy spojrzeć na półkę z książkami i płytami.

,,ŻYJEMY W NAJLEPSZYM Z MOŻLIWYCH ŚWIATÓW”[2]

Och, czyż niepięknie byłoby po prostu ,,uprawiać swój ogródek”[3]? Dotrzeć do celu podróży, kończąc tym samym cierpienie, żyć w utopijnym Eldorado, w którym nie ma wojen. Zająć się własnymi sprawami w swoim małym ogródku. Wizja jak nie z tego świata. Dokładnie. Nie z tego świata. W naszym świecie żądzą pieniądze, obłuda, zazdrość, chciwość, pragnienie władzy…a to tylko odwodzi nas od ogródka. James Branch Cabell powiedział: ,,Optymista twierdzi, że żyjemy w najlepszym z możliwych światów, a pesymista obawia się, że jest to prawda.” Leibniz wykreował sobie rzeczywistość w różowych barwach, a ja nie jestem pesymistką, jednak na sprawę wojen spoglądam realistycznie. Planeta jest przeludniona, a ludzie zawsze znajdą powód do nienawiści: różnice etniczne, rywalizacja militarna i gospodarcza, ogólna niezgoda, brak tolerancji… Handel bronią przynosi krocie, a pieniądz jest jak słońce i woda dla roślin. Wojna zdaje się po prostu opłacać.

Hitler w swoim ,,Mein Kampf” napisał, że ,,silniejszy musi panować”, a kto zrezygnowałby z władzy w dzisiejszym świecie? Głupiec. Warto przytoczyć istotę rozwoju społecznego, którą moim zdaniem najlepiej oddaje teoria cykliczna, gdyż – jak wiadomo – historia lubi zataczać koło. Teoria ta pokazuje, iż zmiany polegają na przechodzeniu z jednej fazy do drugiej, by następnie powrócić do fazy wyjściowej. Tak jak znane nam postacie historyczne, nie uczymy się na błędach swoich poprzedników, tak i społeczeństwo musi czasami umrzeć, by się odrodzić – zupełnie jak feniks z popiołów. Vilfred Pareto, który jest przedstawicielem tej teorii, stworzył też własną, mianowicie o krążeniu elit. W swojej koncepcji zobrazował cykliczny proces, jako elitę w społeczeństwie, która po przegranej walce o władzę traci swą pozycję. Nastaje czas nowej elity, która zostaje obalona przez kolejną, a ta z czasem podzieli los poprzedniej.

Jesteśmy w stanie poświęcić miliony Tadeuszów Różewiczów, piszących później miliony ,,Lamentów”, ponieważ żądza nas napędza. Nie liczą się dla nas ludzie, a zwycięstwa. Czy wojny są dobre? Nie. Czy są konieczne? Tak. Nie uciekniemy od swoich zapędów, skrywanej nienawiści, pragnienia bycia elitą. Przeminiemy – to nieuniknione, ale z nami nie przeminą konflikty. Tak samo jak nieuniknione są wojny, bo mimo naszej cudownej wolnej woli, mimo naszych częstych dobrych zamiarów, jesteśmy tylko ludźmi. Tylko ludźmi. Rozczarowujemy. I możemy się próbować usprawiedliwiać, że mamy to we krwi, że świat nie jest utopią, ale prawda jest boleśniejsza od dostania kulki w łeb. Świat byłby bez nas lepszy.

Julia Klimek

[1] motto ,,Medalionów” Zofii Nałkowskiej.

[2] założenie Gottfrieda Leibniza, którego optymistyczną filozofię wyśmiewa Voltaire w ,,Kandydzie, czyli optymizmie”

[3] cytat z ,,Kandyda, czyli optymizmu”. Również późniejsze zdania odnoszą się do treści powiastki.